Cena pojed. egz. 10 groszy

Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 27-28 Toruń, 12 lipca 1936 r. Rok III.

Dżingis Chan odrodzony

„W ten sposób powstał w trzynastym wieku w centrum Azji uzbrojony lud, tak stworzył Dzingis podczas świętowania z „„Oerlek“ i wodzami pod waliny państwa wojskowego, w którem każdy człowiek został jednakowo uszeregowany w czasie wojny i w czasie pokoju, i okres pokoju był jedynie okresem przygotowawczym do wojny. Wojna i polowanie — to jedyne zajęcia godne mężczyzny; polowanie Mongołów — to ćwiczenie wojenne, we wszystkich swych fazach po wojskowemu opracowane. Każdy mężczyzna od piętnastu do siedemdziesięciu lat, nadaje się do służby wojennej, a kto nie idzie na pole walki, musi odbywać służbę i pilnować trzody, przygotowywać broń, ujeżdżać i trenować konie. Nieznany jest w państwie Dzingisa żołd. Wprost przeciwnie: dziesiąta część majątku i dóbr należy do Chana.“

„Aby mężczyzna mógł odbywać służbę wojskową, a jednocześnie nie zaniedbywać innych obowiązków, wciąga Dżingis - Chan również i kobietę do swojej organizacji. Daje jej prawa i swobody, które były nieznane w innych azjatyckich krajach. Najważniejszym obowiązkiem kobiety jest troszczyć się o to, aby mąż stawił się na pierwsze wezwanie Chana w futrzanej czapce, skórzanym hełmie, z mocną skórzaną ochroną karku i aby ruszył w pole. On sam ma tylko utrzymywać w porządku broń, żona musi się troszczyć o to, aby przygotować futrzaną dachę, buty, grube sukienne kamasze, które wciąga się na buty. Musi przygotować pod siodłem kawały suszonego końskiego mięsa, skórzany worek pełen kumysu, kostki wysuszonego mleka.“

Tak więc „naród pod bronią“ zorganizowany w „państwo totalne“ w całem znaczeniu tego wyrazu istniał już w stepach Azji środkowej w wieku trzynastym... A kronikarze perscy i armeńscy, a także i chińscy przekazali nam wiele charakterystycznych szczegółów, które dziwnie przypominają obraz, jaki obecnie roztacza się przed naszemi oczami za naszą zachodnią granicą.

I sam wódz — Dżingis - Chan: „Lud zna Chanów i Gurchanów, ale Cha - Chan, władca nad władcami — to było coś zupełnie nowego, czego niema w żadnym narodzie. A Dżingis? W żadnym języku świata niema takiego słowa. Musi być pochodzenia boskiego, bo imię jego brzmi pięknie i wojennie i słowa „wielki“, „niezachwiany“ i „niezwyciężony“ są do niego bardzo podobne... Ich Cha - Chan zasługuje na to bardziej, niż ktokolwiek inny...“ „Jeżeli chcecie, abym był waszym panem, czy jesteście przygotowani i zdecydowani, by wszystko to czynić, co wam rozkażę; przyjść, gdy was zawołam, iść tam, gdzie was poślę, i zabić każdego, kogo wam wskażą?...“ „Padli przed nim na kolana i korzyli się przed nim, kłaniając się mu czterokrotnie. Potem wstali z klęczek, unieśli go wraz z tronem w górę i podczas, gdy lud padł na kolana, obnosili go dookoła placu...“

Obok wodza istniała wówczas i... t. d..: „Teraz — powiedział Dżingis - Chan — gdy Niebo przeznaczyło mnie, bym panował nad wszystkiemi ludami, rozkazuję, aby z pośród armji, złożonej z tysięcy i setek żołnierzy, wybrać dziesięć tysięcy ludzi, którzyby pełnili wartę przy mojej osobie. Ludzie ci mają być wielcy, silni, zręczni, muszą być dziećmi wodzów, dygnitarzy lub wolnych żołnierzy.“ Gwardję tę wynosi ponad resztę wojska. Żołnierze tej gwardji podlegają osobistemu wymiarowi sprawiedliwości Cha - Chana, który stworzył z nich nietylko uprzywilejowaną grupę, ale także zaufaną osobistą rezerwę, znając ich uzdolnienia i możliwości, może niemi obsadzać każde stanowisko.“

Istniały już i pierwowzory tych kadrów, które teraz tworzone są w murach powołanych znowu do życia średniowiecznych burgów: „Dżingis-Chan stworzył uzbrojony naród, a teraz kształtuje korpus oficerski, który wciąż poddaje coraz gruntowniejszemu przeszkoleniu, który przystosowuje się do każdej sytuacji i nie zna żadnych trudności. Wynosi on tem swych Koko - Mongołów ponad wszystkie inne narody.“

Nieobce były Dżingis - Chanowi i teorje rasizmu, choć nieco inaczej ujęte: „Przez czterdzieści lat naród ten prowadził bez przerwy krwawe i niszczycielskie wojny, ale nie był wyczerpany, ani osłabiony, tylko trwał potężniejszy i liczniejszy, niż przedtem, gdyż każde zwycięstwo, każdy podbój powiększał liczbę żon i dzieci. Na każdego zmarłego i poległego przypadał tuzin następców. W trzydzieści lat po śmierci Dżingis - Chana liczba jego

potomków wynosiła dziesięć tysięcy ludzi. A ponieważ najlepiej urodzeni i najodważniejsi Mongołowie otrzymywali najładniejsze kobiety — tem samem uszlachetniała się ich rasa. Armeńscy kronikarze z 13-go wieku najlepiej świadczą o tej zmianie. W czasie pierwszego napadu mongolskiego pisze Kirakos:

„Wyglądali, jak djabły, niesamowicie i upiornie". Magakij pisze: „Nie byli podobni do ludzi". — W kilkadziesiąt lat później biskup Orbelian donosi: „Wygląd ich jest bardzo piękny."

Ale przedewszystkiem organizacja wojskowa Mongołów nie miała równej sobie: „Żadna armja świata nie mogła się z tą armją mierzyć pod względem organizacji i uzbrojenia... Cała sztuka obcych lekarzy, rzemieślników, techników, musi służyć do udoskonalenia zdolności i siły wojennej. Każda możliwość jest przemyślana aż do ostatniego szczegółu, przewidziany każdy poszczególny wypadek".

Każdy żołnierz musi zabierać ze sobą nietylko to, co mu jest potrzebne do walki, od igły z nitką, aż pilnika do ostrzenia strzały; gdy wyrusza na wojnę, musi mieć koszulę z surowego jedwabiu, gdyż w razie ugodzenia strzałą, jedwab nie drze się, tylko wraz z strzałą wchodzi w ciało." Chińscy lekarze mogą wtedy z łatwością wydobyć z rany końce strzał, wyciągając je razem z jedwabiem.

Potężny korpus artylerji towarzyszy konnicy. Na mułach i wielbłądach wożą, prócz starannie rozłożonych części maszyn pociskowych ogniste rakiety i armaty, aby podpalać drewniane wieże i obrzucać obrońców twierdz gradem kamieni i żelaza. Chińscy inżynierowie lądowi i wodni towarzyszą armji i budują mosty, kopią fosy, by w czasie oblężeń wysuszać rzeki i wywoływać powodzie. Specjalni oficerowie kontrolują ekwipunek każdej armji. A gdy znajdują, że coś nie jest w porządku, ukarany zostaje nietylko dany żołnierz, ale także i jego zwierzchnik. Poszczególni kwatermistrze muszą dbać o wyznaczenie miejsc do obozowania dla każdego oddziału. Inni muszą dbać o to, aby przy opuszczaniu obozowiska, nie zostawiać żadnego przedmiotu; innym znowu przypada w udziale sprawiedliwy podział zdobyczy...

Istnieje wielki Sztab Generalny, a nadewszystko świetnie zorganizowana jest służba wywiadowcza...

Na czasie istotnie ukazała się w druku biografja Dżingis-Chana „Zdobywcy świata" — napisana przez Michała Prawdzica. Raz jeszcze możemy stwierdzić prawdę wieczystą słów Ben-Akiby, że „wszystko to już było", a z drugiej strony przypomnieć sobie słowa francuskiego męża stanu, wyrzeczone podczas Kongresu Wersalskiego, o „gnieździe rozbójniczem, usadowionem w środku Europy". *St. Kr.*

Sprawa Gdańska

Jeszcze przed zebraniem się Ligi Narodów obiegały w kołach politycznych Europy pogłoski, że Gdańsk będzie zajęty przez wojska niemieckie; wieści te rozpowszechniane w tej formie nie sprawdziły się, ale mowa prezydenta senatu gdańskiego Greisera oraz całe jego zachowanie się w Genewie oznacza ani mniej, ani więcej, jak całkowite wyłamanie się Gdańska z pod kontroli Ligi Narodów.

Istotnie Greiser oświadczył wyraźnie, że Liga Narodów, za pośrednictwem delegata swego w tem mieście miesza się do spraw do niej nie należących, że on dalej tolerować tego nie będzie, że nawet nie będzie przyjeżdżał na posiedzenia Ligi Narodów, zarazem oświadczył, że porozumienie Gdańska z Polską dobre dało wyniki i że w przyszłości stosunki te pozostaną dobremi.

Cały ton mowy Greisera, jego zachowanie się było w najwyższym stopniu wyzywającem, ordynarnem i oczywiście miało na celu wykazać, że nic sobie nie robi z Ligi Narodów, że statut Gdańska, gwarantowany przez to ciało — nic go nie obchodzi. „Czułe" zaś słowa o Polsce miały niby dowodzić, że stosunki polsko-gdańskie nie potrzebują obchodzić Ligi, gdyż dwie te strony, jako równe sobie, potrafią na gruncie umów dobrowolnych załatwić te sprawy.

Wystąpienie Greisera jest realizacją jego zapowiedzi w Gdańsku z przed kilku tygodni, w której oświadczył wyraźnie, że wkrótce w położeniu Gdańska zajdą zmiany zasadnicze, które dadzą mu wolną rękę w polityce.

Tak więc, to wystąpienie Greisera oznacza dwie rzeczy: 1) Gdańsk staje się zupełnie wolnem i niezależnem państewkiem, tak w zakresie swej polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej, 2) sprawy polsko-gdańskie, jako sprawy dwu państw niezależnych, załatwiane będą w drodze wzajemnego porozumienia.

Innemi słowy Gdańsk, bez zajęcia przez wojska niemieckie, jest już uwolnionym, przez swą jednostronną decyzję od wszelkich więzów traktatowych. Odtąd nie będzie się liczył z żadnemi normami, obowiązującemi go dotychczas.

Greiser opuścił Genewę. Liga postanowiła poruczyć p. Beckowi pośredniczenie w tym zatargu. P. Beck na to się zgodził. Postanowienie Ligi oznacza chęć uchylenia się od swych obowiązków, gdyż sprawa Gdańska jest sprawą traktatów, sprawą Ligi. Oddawanie tej sprawy p. Bekkowi, oznacza więc chęć pozbycia się jej, a to tembardziej, że Liga wie dobrze, że nasz minister spraw zagranicznych ma bardzo optymistyczny pogląd na Niemcy współczesne, a nawet na ich stosunek do Polski, że więc trudno jest przypuścić, aby pośrednictwo jego było skutecznem. Dziwnem więc wydaje się nam przyjęcie tej misji przez p. Becka. Polityka Greisera, prowadzona niewątpliwie w całkowitem porozumieniu z Niemcami — jest sprawą ogólno-europejską, a nie tylko polsko-gdańską. Zdawałoby się więc, że w interesie Polski leży rozpatrzenie tego konfliktu na tle ogólnem. Nie dziwilibyśmy się, gdyby p. Beck przyjął udział w jakowejś komisji, złożonej choćby z trzech osób, którąby wzięła na siebie rolę pośredniczenia w zatargu Ligi z Gdańskiem; godząc się zaś na rolę jedynego pośrednika p. Beck przecenia swoje siły bierze na siebie zbyt dużą odpowiedzialność i zwęża zagadnienie Gdańska.

Może ktoś powie, że przecież p. Beck występuje tylko w roli pośrednika, a nie będzie czynnikiem decydującym. Zapewne, ale nie zmienia to w niczem rzeczy. Samo bowiem pośredniczenie w takiej sprawie jest aktem niezmiernie ważnym

i pociągającym za sobą dalsze skutki. Na przykład, niepowodzenie w pośrednictwie samo przez się, jest pewnego rodzaju porażką.

Być może, że powierzenie tej roli p Beckowi, przez wielkie mocarstwa, było pewnego rodzaju złośliwością wobec niego. Może myślano sobie, że ponieważ polityka p. Becka, polegająca na zbliżeniu polsko-niemieckiem, oznacza niby bardzo dobre stosunki pomiędzy Polską a Niemcami; — niech więc p. Beck da teraz dowód swego wpływu na Niemcy.

„Czułe“ słowa Greisera w stosunku do Polski, pokrywają oczywiście wyzwolenie się Gdańska z pod zobowiązań wobec Polski

Jakie zaś są rzeczywiste stosunki pomiędzy nią a tem miastem, wiemy dobrze i nie potrzebujemy się tu rozwodzić nad niemi

Wchodzimy w okres w którym polityka p. Becka wydawać będzie coraz więcej owoców kwaśnych i gorzkich.

Bronisław Hlebowicz.

Strejki w Belgji

Wypadki w Belgji powstały na tle podobnych stosunków co we Francji, chociaż różnych nieco od tamtych.

Po wyborach, kiedy konieczność utworzenia nowego rządu była widoczną, proletarjat belgiljski chciał skorzystać z okoliczności i poprawić istniejące warunki pracy i płacy, dając przez to wskazówkę przyszłym ministrom, w jakim kierunku iść ma ich polityka.

Tak, jak we Francji fakt przyjścia do władzy rządu frontu ludowego zapewniał robotnikom swobodny użytek z prawa strajku i gwarancję, że nowi ministrowie nie będą stosowali presji wobec nich; tak znowu w Belgji przesilenie rządowe stwarzało sytuację pomyślną dla proletarjatu gdyż nowy gabinet nie był jeszcze utworzony, a wybuchające strajki były pewnego rodzaju naciskiem na stronnictwa i króla, w kierunku utworzenia rządu odpowiadającego pragnieniom robotników. To też istotnie taktyka ta dwa osiągnęła cele: 1) przyśpieszyła utworzenie rządu, chociaż zachodziły przez dni kilka bardzo duże trudnośści w tym względzie; 2) zapewniła socjalistom 6 tek ministerjalnych, zamiast 5 w gabinecie poprzednim. Zarówno we Francji, jak i w Belgji nie obyło się bez ostrych starć to znaczy bez zajmowania fabryk i utarczek z policją. Ale i tu i tam, akcja strajkowa, chociaż nie ustała całkowicie, to jednak obecnie ma już przebieg normalny.

Rządy poprzednie zmniejszyły znacznie bezrobocie, ale z drugiej strony ceny wzrosły, zwłaszcza w dziedzinie środków spożywczych. Jeden z przywódców socjalistów belgijskich Vandervelde został wice-premjerem i ministrem zdrowia; ministrem spraw zagranicznych został młody robotnik nasrojony radykalnie Spaak, który przez czas długi był przeciwnikiem rządów koalicyjnych, obecnie zaś stał się ich zwolennikiem. Nieudało się jednak socjalistom uzyskać dwu tek: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Wybory do senatu zapewniły im, tak jak i w izbie poselskiej względną większość, to znaczy, że w obu ciałach ustawodawczych są stronnictwem najliczniejszem. Nowy rząd przeprowadził już ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy i o tygodniowym urlopie robotników.

Przywódca nowego stronnictwa reksistów Degrelle nie spełnił dotychczas swych awanturniczych gróźb sabotowania pracy parlamentu przez obstrukcję.

Nowy rząd, oprócz zwykłych zapowiedzi reform społecznych, oświadczył, w sposób mglisty, że wystąpi z projektem zmiany konstytucji, w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej. Zapodziedź ta jest tak ogólnikową, że robi wrażenie chęci uspokojenia tych kół społecznych, które były nastraszone przez strajki. W każdym razie niema powodu obawiać się jakiegoś zamachu na demokrację parlamentarną.

Niepokojącym natomiast objawem jest wzrost opozycji Flamandczyków, stanowiących większość ludności Belgji, a to tembardziej że mają oni niewątpliwie sympatje niemieckie, jak i awanturniczy przywódca reksistów..

Jerzy Augustowski.

Z frontu pracy

Jak ongi w latach 1918—19 szła po świecie lawina społeczna, zmuszająca państwa do ogłaszania ustaw o ośmiogodzinnym dniu pracy, tak obecnie państwa o ustroju demokratycznym, pod naporem opinji publicznej, wprowadzają nowe rodzaje skrócenia czasu pracy, wśród których najpopularniejszym jest 40-godzinny tydzień pracy. Prąd ten — to jeden z objawów świadomej walki z kryzysem.

W Polsce o tem cicho. Są podobno „przedstawiciele robotników“ w sejmie obecnym, ale żaden z nich nawet nie zająknął się podczas sesji sejmowej na temat podobny. Bo temat taki byłby niepopularny w sferach rządzących.

Ba, przecież pod pokrywą ustroju sanacyjnego wre; czasem para podnosi tę pokrywę i parska nazewnątrz. Dowodem najjaskrawszym — toczące się jednocześnie na całym obszarze państwa procesy polityczne — i to procesy ogarniające różne dziedziny życia publicznego, a więc zagadnienie mniejszości niemieckiej, ukraińskiej żydowskiej, działalności młodszej i starszej endecji. Powódź tego rodzaju procesów świadczy, że ustrój Rzeczypospolitej trzeszczy, że Polska przeżywa okres niesłychanie niebezpieczny, w który ją wepchnęły metody rządzenia ostatniego dziesięciolecia.

Czy jednak sejm, wybrany na podstawie sławkowej ordynacji wyborczej, zauważył te sprawy, czy zaniepokoił się podłożem tych procesów, czy znalazł się w nim choć jeden Rejtan, wytrącony grożącem Ojczyźnie niebezpieczeństwem z drzemki pogodnej na fotelu synekuryjnym, któremu gorycz rzeczywistości zamąciłaby choć na chwilę słodkość djet poselskich?

Nie taki się nie znalazł. Sesja sejmowa się zakończyła, i oto nikt z „posłów“ ani słówkiem nawet nie zatrącił o te groźne przejawy; jakgdyby to wszystko działo się nie w Polsce.

Sejm ten sam sobie świadectwo wydał. Jednocześnie sanacja wykazała, jakimi są jej wybrańcy, najlepsi z tej elity, która uznała siebie za jedyną władczynię Polski.

Dopiero szaleństwo wypadków myślenickich poruszyło nieco naszych niemych „parlamentarzystów": ktoś tam napisał, zapewne za zezwoleniem władzy, interpelację i zespół cały uradował się oświadczeniem premjera że dwaj endecy którzy może nawet istotnie są winni tego wybryku, ale którym tej winy nie udowodniono, będą zamknięci w Berezie.

I już. Tak załatwili sprawę „wybrańcy", którzy rzekomo w całej pełni są świadomi swej odpowiedzialności za losy kraju.

Zajść myślenickich nie można nazwać inaczej, jak szaleństwem politycznem; zresztą ileż innych przejawów takiego szaleństwa możnaby już wcześniej wyliczyć w naszem życiu polskiem. Stały się one rzeczą tak powszednią, że przestały razić swem szaleństwem i trzeba dopiero potworności myślenickich, by zatargały one do głębi duszami tych patrjotów polskich, którzy ze swego patrjotyzmu nie czynią sobie reklamy codziennej ni źródła dochodów.

Rację mieli ci trzeźwi, którzy ostrzegali pułkownika Sławka, że ustrój, wymyślony w pewnym stopniu również i przez niego, a wzorowany na ustrojach Ameryki Południowej i Środkowej, niechybnie musi doprowadzić do meksykanizacji stosunków w Polsce.

Wprowadzanie przez kraje europejskie ustroju antydemokratycznego było skutkiem wielkiej epidemji szaleństwa politycznego; szaleństwo to ma swoje konsekwencje: jednostki, partje, narody całe szaleją dalej. Bo jedynem lekarstwem na tego rodzaju szaleństwo polityczne jest klapa bezpieczeństwa w postaci konstytucji wolnościowej.

Bezpośredni zbrodniarze myśleniccy — to endecy krakowscy; ale moralnie winę tego niemałą ponoszą twórcy obecnego systemu. Na tego rodzaju objawy nie jest lekarstwem Bereza!

Sanacja nie orjentuje się w sytuacji, nie rozumie splotu tragicznych wypadków, nie zdaje sobie sprawy, jak prostą drogą wiedzie jej polityka do anarchji. Lekcja z Myślenic nie została zrozumiana; oby los oszczędził Polsce lekcyj jeszcze dotkliwszych.

Prasa prorządowa nie stanęła na wysokości powagi chwili: umieszcza małostkowe sprawozdania z toczących się procesów z upodobaniem podkreśla falę strajków we Francji czy w Belgji (w tym wypadku przejawia spory zasób uczucia, dla którego język polski nie posiada określenia, a które Niemcy, widocznie bardziej do tego uczucia skłonni, określają mianem „Schadenfreude"). Cieszy się ta prasa z kształtowania się ustroju politycznego Litwy na wzór dzisiejszego ustroju Polski, natomiast pieni się na pomysł Sowietów, które teoretycznie przynajmniej, skłaniają się do wzorów demokratycznych w swej nowej „konstytucji".

A pułkownik Sławek zamierza uratować Polskę przez utworzenie nowej partji, dla której właśnie szuka kośćca organizacyjnego. Zachętą do należenia do tej partji ma być hasło wypożyczone w kolekturze loteryjnej: szukasz szczęścia, wstąp na chwilę.

Fala strajkowa w Polsce objęła dziedzinę dość nieoczekiwaną: poczęli strajkować bezrobotni, zatrudnieni na robotach publicznych.

Pomysł podobny doniedawna mógłby być uważany za paradoks; obecnie przyoblekł się on w ciało rzeczywistości. Bezrobotni wymagają skrócenia czasu pracy, by tej pracy starczyło dla większej liczby rąk, albo też żądają podwyżki płac. To ostatnie żądanie staje w sprzeczności z interesem szerokich mas, gdyż wyższe płace na robotach publicznych pociągną za sobą z konieczności zmniejszenie ilości tych robót; natomiast istotnym jest wysuwany przez bezrobotnych wzgląd, że niskie płace na robotach publicznych powodują ogólne obniżenie płac w danej okolicy, a więc i ogólne zubożenie najmitów.

Zachodzi więc tu splot różnych okoliczności i przypisywanie strajków, jak to czyni władza, wyłącznie agitacji komunistów jest rozumowaniem zbyt uproszczonem, często doprowadzającem do absurdu.

Lewjatan natomiast nie przejmuje się zbytnio sytuacją: troszczy się tylko i wyłącznie o swe zarobki i w kąciku marchewkę swą struże w postaci rozwijania prac komisji, która zgóry postawiła sobie za zadanie zdyskredytowanie przedsiębiorstw państwowych. Komisja ta utraciła swą głowę widomą w postaci Byrki, który poszedł na posadę bankową, ale pomimo to robota idzie składnie i sprawnie. Zdaje się, że Lewjatan istotnie marzy o zahamowaniu komisyjką zbliżającej się przemiany ustroju gospodarczego; w każdym razie pragnie on wsadzić patyk między sprychy toczącego się koła historji..

W ostatnich czasach rozgłosu nabrała sprawa raptownej dymisji inspektora pracy i zarazem dyrektora Funduszu Pracy na województwo krakowskie Czarneckiego. Jest to człowiek zręczny i wymowny, umiejący chodzić koło swych interesów; niekiedy tylko powija mu się noga naskutek zbytniej wielomówności.

Pewnego razu był on członkiem delegacji stowarzyszenia urzędników państwowych do ówczesnego premjera Witosa; do tej to właśnie delegacji Witos wypowiedział swe historyczne słowa, że z losem urzędniczym „będzie jeszcze gorzej". Delegaci nie uczynili tajemnicy z przebiegu audjencji, co nie przypadło do smaku Witosowi i trzej delegaci (w ich liczbie i Czarnecki) otrzymali z punktu dymisję; czwarty ocalał, gdyż był to ksiądz-katecheta, a z księżmi Witos obawiał się zadrzeć.

Po dojściu do rządów sanacji Czarnecki chwilowo zachowywał się opozycyjnie; wkrótce jednak się zorjentował, popłynął z prądem i nawet zdążył skomulować w swych rękach parę posad jednocześnie.

Dopiero ostatnio jakoby język Czarneckiego spłatał mu znowu figla: oto miał on się wypowiedzieć, że krwawe wypadki w Krakowie zostały spowodowane postępowaniem władz administ.

I oto nastąpiła dymisja błyskawiczna. W ten sposób rząd obecny wziął jakoby głowę Czarneckiego za zdjętą przez rząd poprzedni głowę Świtalskiego. Czarnecki nie dość rychło zorjentował się w kierunku wiejącego wiatru.

Ile jest w tem prawdy, zorjentować się będzie można zapewne dopiero podczas likwidacji spadku, pozostałego po niechlubnej pamięci sanacji. W każdym razie błahy fakt dymisji jednego z urzędników narobił wrzawy zwłaszcza że krakowski „Icek" stara się uczynić zeń coś w rodzaju wodza krakowskiego bolszewizmu, podczas gdy inne organy prasy rządowej występują w jego obronie. Nienawiść „Icka" podobno tłumaczy się tem, że Czarnecki jest rodem z „województw centralnych", jest ‚warszawistą"; może zresztą są i inne powody tej nienawiści.

Obrona państwa czy obrona sanacji?

Ostatniemi czasy dużo huku robi się około hasła „obrony państwa". Rzucił to hasło przed kilku tygodniami gen. Rydz-Śmigły. Powtarzają je w różnej tonacji i barwie pomniejsi „wodzowie" i całkiem maleńkie kacyki sanacyjne. Każdy je inaczej rozumie i każdy inne wysnuwa wnioski.

Panowe z sanacji przychodzą do robotnika, chłopa i urzędnika poraz któryś tam z dobrze wyuczoną lekcją patrjotyzmu. Panowie ci jakoś nie mogą zrozumieć, że robotnik i chłop lekcyj tych nie słucha, bo nie chce słuchać i nie potrzebuje słuchać. Prawdziwego patrjotyzmu nas nikt uczyć nie potrzebuje. W szczególności, jeśli rozchodzi się o narodowy ruch robotniczy, to karty naszej historji z roku 1920, z powstania wielkopolskiego i powstań śląskich, nie wspominając akcji przedwojennej, w zupełności uwalniają nas od potrzeby słuchania sanacyjnych kazań patrjotycznych.

Pierwszym warunkiem obrony państwa jest wo wogóle nie dopuścić do wojny. Nie dopuścić do woj ny jest pierwszem zadaniem polskiej polityki zagronicznej. Czy polska polityka zagraniczna, prowadzona od kilku lat przez min. Becka spełnia należycie to zadanie? Czy polityka p. Becka służy obronie państwa polskiego? Czy temu celowi służy zaognienie naszych stosunków z Sowietami i Czechosłowacją? Czy wreszcie nie jest sprzeczne z interesem obrony naszego państwa flirt z Niemcami i Węgrami?

Otóż to trzeba wyraźnie powiedzieć: polski robotnik, chłop i pracownik umysłowy, polskie społeczeństwo nie może swojemi groszami i swoją krwią płacić za błędy min. Becka.

Powszechnie wiadomo że wrazie wojny podstawą siły obronnej państwa nie jest elita, ani ta lub inna federacja, najbardziej choćby zasłużonych weteranów. Tą podstawę stanowi robotnik i chłop. Ten młody robotnik i chłop polski żyją dziś w nędzy, mają puste żołądki. A ludzie z pustemi żołądkami są złymi żołnierzami. Dlatego każdy, kto hasło obrony państwa chce oderwać od sprawy wielkich i radykalnych reform, które sprawią, że robotnik i chłop polski będą znowu mieli pełny żołądek, każdy kto to czyni, bez względu na swoje intencje — jest w błędzie. Dać ludziom pracy i chleba — oto jest drugi bardzo istotny warunek obrony państwa.

Żołnierz bije się bardzo dzielnie wtedy, kiedy wie, że sprawa państwa jest jego sprawą, kiedy ma zaufanie do rządu, który mu na wojnę iść każe. Robotnik i chłop w Polsce wielokrotnie już dawał wyraz temu, że do systemu pomajowego i do rządów tego systemu zaufania nie ma. Dlatego zupełna likwidacja systemu pomajowego oraz oparcie rządów o zaufanie mas robotniczych jest trzecim warunkiem obrony państwa.

Sanacja usiłuje wmówić nam, że hasło obrony państwa jest hasłem nowem, na którego realizację nie mogłyby się zdobyć partje robotnicze i chłopskie. Jest to kłamstwo. Jest źle, jeśli po przeszło piętnastu latach niepodległości ma powstać obóz polityczny dla wysuwania hasła tak bezspornego i kardynalnego, hasła które leży w instynkcie każdego obywatela. To co dla robotnika i chłopa w Polsce jest samo przez się zrozumiałe, to dla sanacji stanowi prawdziwe objawienie. Nie jest-że to przypadkiem chęć odwrócenia uwagi społeczeństwa od innych spraw ważnych i arcyważnych.

Hasło obrony państwa miało służyć do konsolidacji rozbitego jakoby społeczeństwa. T. zw. „czynniki miarodajne" powinny nareszcie zrozumieć, że konsolidacja mas robotniczych i chłopskich dokonuje się w Polsce już od dłuższego czasu, ale jest to konsolidacja bez sanacji i przeciwko sanacji.

Bo jeśli się tego faktu podstawowego nie rozumie, to nie pomogą żadne dobrowolnie ofiarowane karabiny maszynowe, ani samoloty, ani nawet obrączki ślubne.

Alojzy Biel.

Na fałszywą nutę

My młodzi zawsze z wielkiem wzruszeniem słuchamy o wspaniałej walce narodowej, jaką w czasie niewoli toczyły organizacje narodowego ruchu roobtniczego. Z dumą wspominamy działalność N. Z. R-u w Kongresówce a Z. Z. P. w zaborze pruskim. Przed ludźmi, którzy w tamtej walce przewodzili lub brali udział zawsze głęboko chylimy czoła.

Ale — my młodzi zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że zdobycie niepodległego państwa polskiego zasadniczo zmieniło sytuację. Że dziś punkt ciężkości przesunął się dla nas z walk narodowych, na walkę o to, kto będzie Polską rządził — burżuazja kapitalistyczna w ustroju faszystowskim czy też robotnik i chłop w ustroju demokratycznym. O to dziś idzie walka, o nic innego.

Do obrony państwa powołana jest przedewszystkiem armja, do obrony innych szczegółowych interesów państwowych lub narodowych cały szereg innych organizacyj. A na organizację Narod. Ruchu Robotn. spada dziś przedewszystkiem obowiązek obrony naszych robotniczych interesów.

Tego zdają się nie rozumieć niektórzy przywódcy Z. Z. P., przynajmniej sądząc z ich przemówień. Według tych bowiem Z. Z. P. jest i obrońcą państwa i kościoła i czego kto chce tylko nie obrońcą interesów robotniczych. Rzeczowników „robotnik" i „klasa robotnicza" w przemówieniach tych ludzi bardzo trudno się doszukać. Ich zachłanność jest nadzwyczajna. Powinni przecież zostawić także coś do roboty Związkowi Zachodniemu i mężom katolickim, bo gdy tak Z. Z. P. będzie wszystkiego bronić, to braknie mu czasu na obronę interesów robotniczych.

Nas młodych, gdy słuchamy tych przemówień, biorą, delikatnie mówiąc djabli i myślimy wtedy — ci panowie powinni albo zadać sobie trud zastanowienia się nad obecną sytuacją klasy robotniczej i zdobyć się na opracowanie nowych przemówień. Te, które wystarczały trzydzieści lat temu, dziś absolutnie nie wystarczają. Albo powinni odejść poprostu. Trzeba zacząć śpiewać inaczej. Bo ten śpiew, który dziś z ich ust słyszymy, jest stanowczo śpiewem na *fałszywą nutę*. *Abe.*

Nic nowego pod słońcem

„Najwierniejszem zwierciadłem, odbijającem siły narodu, są jego prawa i sądy. Chociażby wszystkie inne dziedziny życia społecznego — oświata, handel, przemysł — były zaniedbane — ta jedna utrzyma go w zdrowiu i zabezpieczy od śmierci. Właśnie Polska, chwaląca się „nierządem", nie miała nigdy żadnego kodeksu, jej Volumina legum nazwano słusznie „zbiorem praw nigdy lub rzadko stosowanych", uchwały sejmu miały — według Hüppego — „zaledwie wartość papieru, na którym je spisywano", a gdy Zamojski opracował projekt kodeksu, szlachta odrzuciła go na sejmie z oburzeniem, nietylko dlatego, że zawierał ulgi dla chłopów, ale również dlatego, że chciał być zbiorem praw stałych i powszechnie obowiązujących. Temu jej zamiłowaniu „nierządu" odpowiadały sądy. Polska posiadała trybunały — w Piotrkowie i Lublinie — jako najwyższe instytucje cywilne i karne. Sędziami w nich byli deputaci, wybierani na sejmikach, a posiedzenia odbywały się pod przewodnictwem prezydenta (duchownego) i marszałka. Otóż te sejmiki były polem walk jeszcze burzliwszych i bardziej gorszących, niż przy wyborach posłów do sejmu. Tu bowiem chodziło o interesy najbliższe i ściśle osobiste. Zależnie od tego, który z możnowładców zdołał przy pomocy sprowadzonej gromady szlacheckiej opanować sejmik i przeprowadzić swoich kandydatów, trybunał nazywał się Radziwiłłowskim, Sapieżyńskim, lub Czartoryskim. Oczywiście zarówno ci patronowie, jak i ich poplecznicy wygrywali swoje procesy. Tworzenie tego sądu odbywało się z teatralnością, właściwą wszystkim publicznym czynnościom szlachty, a jego czynności śród zgiełku, kłótni i bijatyk — jej zwyczajom. „W dzień poprzedzający reasumpcję trybunału (piotrkowskiego) — opowiada Kitowicz — zjeżdżali się do Wolborza ci wszyscy, którzy mieli interes przeszkadzać do laski marszałkowskiej, osobliwie i do funkcji deputackiej osobom na sejmikach obranym, albo też źle obranych, lub wcale nieobranych przez rozmaite kabały utrzymywać". Przy sprawdzaniu ważności wyborów „namowami, prośbami i groźbami, biegając jedni do drugich, to szeptając do ucha, to się głośno wadząc, o zepchnięcie lub utrzymanie deputata między sobą certowali. Wypadło nieraz, że pokazawszy sobie zęby, strona stronie ustąpiła. Szable się pochowały i wszystko ucichło". Deputaci składali przysięgę. Kitowicz znał takich, „którzy wymawiali jej słowa niespokojnym głosem: dusił ich kaszel, usta im bladły, ręka położona na krucyfiksie trzęsła się jak w paroksyzmie febry a na nich pacjenci wołali z boku: Bój się Boga, nie przysięgaj, otoś brał korupcję, oto te rumaki zaprzężone do karety, te bryki naładowane sprzętami, których z sobą nie przywiozłeś, wydają, żeś sprzedawał sprawiedliwość".

Aleksander Świętochowski — „Genealogja teraźniejszości", str. 144.

Notatki

Z ubiegłego tygodnia

„Chłop potęgą jest - i basta"

Te słowa Wyspiańskiego przypomniały się chyba tym, którzy byli na ostatniej uroczystości chłopskiej w Nowosielcach. Ciekawą też ogromnie rzeczą byłoby dowiedzieć się, o czem myślał w Nowosielcach gen. Rydz-Śmigły, wobec którego blisko dwustu tysięczne tłumy manifestowały na cześć Witosa i przeciwko sanacji. Nowosielce — to prawdziwy obraz konsolidacji społeczeństwa. Cóż wobec tego znaczy „konsolidacja" przygotowywana w gabinetach Sławków i Koców. Gdy się chłopska potęga ruszy — nic się nie ostanie.

W uroczystości brała udział delegacja Narod. Partji Robotniczej z bojowym sztandarem N. Z. R-u z r. 1905.

Takie sobie świństwa

Zaledwie ucichła wielka afera starosty działdowskiego Twardowskiego, a oto mamy nową sensację w tym samym guście. Na skutek wielkiej i wyjątkowo obrzydliwej (sądownictwo) afery łapówkowej dymisję otrzymał prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie Parylewicz, a żona jego p. Parylewiczowa została aresztowana. P. Parylewicz była siostrą zamordowanego przez Ukraińców ministra Bronisława Pierackiego.

Widzimy więc, że pod silnemi rządami sanacji ludzie kradną, aż hej. Należałoby przywrócić do życia osławioną komisję do walki z nadużyciami z r. 1926, która zbadać miała „olbrzymie nadużycia" dokonane przez opozycję przed majem 1926, a która to komisja nie mogąc mimo szumnych zapowiedzi nic wykryć, musiała się zlikwidować. Dziś napewno komisji takiej nie groziłaby likwidacja.

Ostatni zajazd w Krakowskiem

Kto chce zrozumieć istotę i tło romantycznej eskapady Doboszyńskiego, prezesa Str. Nar. w Krakowie, który na czele 150 ludzi dokonał znanego napadu na Myślenice, powinien przestudjować historje szlacheckich zajazdów w dawnej Polsce. Doboszyński raz jeszcze jaskrawo wykazał cały szlachecki, staropolski i średniowieczny charakter endecji. Jakżesz różnią się od tych operetkowych wystąpień endeckich potężne manifestacje robotnicze!

Po krwi robotniczej krew chłopska

W województwie lwowskiem na tle straszliwej nędzy chłopskiej wybuchły ostre strajki rolne. Jak zwykle: zaburzenia, policja, strzały i.... 15 zabitych oraz wielu rannych.

Po krwi robotniczej obficie leje się krew chłopska. Wierzymy, że nienadarmo.

„Fajno jest i byczo jest"

Na świecie wielkim dziwne rzeczy się dzieją. Walczą ze sobą doktryny jakoweś i światopoglądy. Ludziska na różne sposoby próbują świat i siebie uszczęśliwić. A u nas nic. U nas cicho i spokojnie. „Fajno jest i byczo jest"...

Gdzieindziej premjer w długich przemowach program rządu swego uzasadnia. A u nas inaczej. Bo też rzeczywiście — po co i na co? Szkoda słów. U nas wystarczą strzępy... U nas liczą się przedewszystkiem — czyny.

Wsiada wczesnym rankiem pan premjer do samochodu i Polskę objeżdża. Wiadomo — patroluje. Czy na ten przykład chłopy, psiawiary, naturalne, za przeproszeniem, potrzeby swoje na właściwych załatwiają miejscach. Bo nieprzyjemnie, jeśli gdzieindziej. Wdepnąć można...

Albo kontroluje pan premjer punktualność urzędników naszych. Punktualność wielka rzecz. Niepunktualnością wielkie narody upadały. A raz

jednego chorego na tyfus, to leczyli na odciski. Ale, prawda, to tu nie należy...

Przyjeżdża tedy pan minister wczesnym rankiem, skoro świt, a tu urzędników niema. Kukuk! acha! A ja już jestem. A panów niema? A być niepunktualnym — to brzydko. Więc dyscyplinarka, więc przeniesienie, więc zwolnienie.

Dowcipne takie i skuteczne mamy sposoby walki z kryzysem.

Więc — gdy na całym świecie wojna, nasza Polska — cicha i spokojna.

Czasami tylko gdzieś, kogoś zastrzelą, ktoś z głodu umrze, gdzieś coś o jakiejś nędzy piszą. Ale to nic! „Fajno jest i byczo jest!"

Młot.

Fraszki

NA KONSERWĘ.

Rząd odwrócił się od niej tyłem z miną srogą...
Lecz ona nie straciła przez to na humorze —
Bo tył ma przed oczyma, a wie, że tą drogą —
Najłatwiej się wślizgnąć do... łask znowu może.

„GAZETA POLSKA" MA ZMIENIĆ PODOBNO SWÓJ WYGLĄD ZEWNĘTRZNY.

„Komornicy od 1 lipca obowiązani są nosić czarne mundury."

By się do chlebodawców dostroić ubioru —
Ma w tytule mieć... pałki czarnego koloru.

NA „CZERWONĄ" PRASĘ SANACYJNĄ.

Na „dzień dobry", „dobry wieczór" (widać dla ochłody)
Expressem leje strugi mętnej, letniej... wody.

NA NOWEGO PISARZA HIPOTECZNEGO STOLICY.

„Honorarjum b. min. Michałowskiego za przepisanie tytułu własności elektrowni wyniosło 100.000 zł."
Z prasy.

Je, pije, pas popuszcza i nuci co dnia:
„Brześć... Brześć i Bereza... Bereza moja"!

„Niech tam „surowieje" życie jaknajwięcej
Mnie to nie obchodzi — ja mam sto tysięcy!
Niech gadają w sejmie, niechaj prasa pisze
Moje sto tysięcy! — ja tego nie słyszę!
Rzekł poseł Dudziński, bym oddał połowę
Czy on serjo myśli, żem... upadł na głowę?
Zresztą niechaj gada — ja się nie pogniewam
Jestem dziś łagodny: krakowiaki śpiewam"!

NA ODMÓWIENIE RZĄDOWI ZAUFANIA PRZEZ ŻYDÓW.

A'propos tej uchwały mam jedno pytanie:
Kiedy oni n a s e r j o mieli zaufanie?

NA STARCIE PREMJERA SKŁADKOWSKIEGO Z SEN. HEIMAN-JARECKIM.

...Jareckiemu, co grał zucha,
Wszystkim w brzuchu dziurę żłobił —
Huknął pięścią koło ucha —
Wnet się z niego... Heiman zrobił!

„Jedność" na wsi

Koło w Lipnicy na Pomorzu należy do rzędu tych kół, które potrafiły zorganizować pracę i nadać jej odpowiedni kierunek. Przyczem, co podkreślić trzeba, Jednościowcy lipniccy nie ograniczają swych wysiłków do pracy nad sobą, lecz wciągają do życia gromadnego *całą wieś*, zespalając ją i duchowo podnosząc.

Okazyj do prowadzenia tej pracy jest wiele. Jest nią każda uroczystość narodowa czy święto ludowe, wyrosłe z tradycji.

Okazją taką było więc i „święto wiosny" czy jak je inaczej zowią „święto kupały".

Pogański ten obrzęd, urządzany zawsze w najkrótszą noc roku, poświęcony był bóstwu ognia, „Kupale" — które jednym z ludzi przynosiło ciepło i pomoc, innych natomiast za przewinienia karało niszczącym płomieniem. Tak, jak na każdym obrzędzie religijno-ludowym pogańskiej Słowiańszczyzny, tak i na tym obrzędzie religja chrześcijańska wycisnęła swe piętno na Zielone Święta, a później na wigilję św. Jana. Obrzęd „Kupały" szczególnie popularny na Rusi, w reszcie województw dzięki tradycji ludowej przechował się pod nazwą „Sobótki". „Sobótka" jest zatem świętem ludowem. Jej „jądrem" jest palenie ognisk. Ogień bowiem przez cały ciąg rozwoju wszystkich religij świata był symbolem oczyszczenia. To też rozpalenie ognisk na wzgórzach w święto miało uchronić okolicę od złych duchów, a przytem przypomnieć ową biblijną chwilę, kiedy to nad Apostołami w oczekiwaniu Ducha św. ukazały się ogniste języki — ów symbol oczyszczenia. Z czasem więc obrzęd pogańskiej Słowiańszczyzny przemienił się w „sobótkę" katolicką. Podobny obchód święta „Kupały", czy „sobótkę" urządziło ubiegłej niedzieli koło lipnickie.

Już zmierzch zapadał, kiedy na miejsce obrzędu ruszył barwny pochód. Na czole pochodu chłopcy w strojach ludowych z dziewczętami-sobotnicami, niosą pałąki z lampionami i równym krokiem ze śpiewem na ustach, ciągną przez całą wieś. Za nimi członkowie koła, a potem tłumy okolicznej ludności. Niemal cała wieś.

Przybyłych na miejsce, okolone prowizorycznym płotem, przywitała orkiestra skocznym marszem. Roześmiane i strojne pary obeszły plac naokoło, a potem stanęły tuż obok jeziorka. Miejsce, w którem mieli wystąpić aktorzy przystrojono girlandami i lampionami.

Zaczęły się uroczystości. W bezszmernej ciszy przemówił do zebranych prezes koła *kol. Trawczyński*, witając w krótkich, a jędrnych słowach rodziców i gości. Nastrój wśród zebranych uroczysty. Zkolei o znaczeniu symbolicznem święta „Kupały" i „Sobótki" mówił przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego kol. *Michalski* z Torunia.

Potem cała akcja wiąże się już udanie i zmienia się, jak w kolejdoskopie. Usłyszeliśmy piękny wyjątek „Sobótki" Kochanowskiego — zadeklamowany przez jedną z koleżanek. Na środku polany staje męski chór. I już płynie niebawem czterogłosowa pieśń „Choć burza huczy"... Zebrani dziękują za występ oklaskami. Orkiestra gra skocznego o-

bertasa. Naraz zamarły głosy. Orkiestra gra poloneza. Kojarzą się pary i w pięknych pląsach tańczą figurowego poloneza. Na ustach widzów pokazuje się zadowolenie i uśmiech. Mimo, że taniec ten jest popularny, to jednak oddany zespołowo, w skoordynowanych ruchach, nowe ciągle wywołuje zainteresowanie i oczarowuje. Zresztą samo migotanie barwnych strojów ludowych mocno cieszą widza.

Nastąpiła druga i właściwa część obchodu rozpalanie ogniska. Orkiestra gra marsza — a strojne sobotnice podchodzą do stosu drzewa tuż obok wody i zapalają go z czterech stron. Wysoki płomień oświetlił całe miejsce i dodał mu jeszcze więcej romantyczności. Słychać granie skrzypiec. Kojarzą się pary i dookoła ogniska oddają taniec ludowy. Naprawdę piękny widok. W niemym zachwycie zwracają się wszystkie głowy w stronę tańczących rytmicznie cieniów i śledzą bacznie każdy ich ruch, każdy ich cień. Kończy się taniec. Partnerzy odchodzą od dziewcząt-sobotnic i stają po jednej stronie ogniska. Sobotnice tymczasem obchodzą wkoło ogniska i stają po drugiej jego stronie naprzeciw chłopców. Ci ostatni biorą jasną żagiew i śpiewając, obchodzą brzeg jeziora. Ogniste języki, odbite w tafli wodnej, zdawały się tworzyć w mgnieniu oka palący się wielki wieniec, strzegący dostępu do wody, podobnie jak symboliczne znaczenie miało mieć obejście chłopców z pochodniami wokół jeziora, by wszelkie zło od siebie odpędzić. Tymczasem sobotnice, zdjąwszy swe wianuszki z rozpuszczonych włosów, przerzucały je przez ognisko na znak oczyszczenia, nucąc tę samą pieśń, co i chłopcy. Potem obchodzą wokół ogniska i pozbierawszy wianki, wkładają je napowrót na głowy. Podchodzą już chłopcy i kiedy pieśń się skończyła, biorą sobotnice i w takt oberka, porywiście tańczą. Znowuż gra kolorów i cieni.

Przed ogniskiem staje krasna „sobotnica“ i trzymając w ręku pęk polnych ziół, deklamuje pięknie wiersz o „Nocy Świętojańskiej“ — a ukończywszy go rzuca symbolicznie wiązankę w ogień na znak oczyszczenia.

Kojarzą się znów pary, by udać się na symboliczne rzucanie wianków. Piękne wianki, uplecione z wonnych kwiatów na kształt korony, zajaśniały od zapalonych świec. Swobodnym ruchem kroczą barwne postacie brzegiem wody na przeciwległą stronę, gdzie będą „puszczać wianki“. Zebrany nad brzegiem czterogłosowy chór, zanucił „Wisło moja“... Strojne sobotnice podchodzą do wody i symbolicznie rzucają oświetlone płomieniem świec wianki. Kończy się pieśń. Chłopcy w długich buciarach skaczą po kolana do wody i chwytają wianki, a której wianek złowił, tej kradnie całusa. Znów orkiestra gra poloneza. Łączą się pary i wracają w pięknym nastroju na miejsce przed ognisko.

„Sobotnice stanęły półkołem. Chłopcy natomiast, stanąwszy w środku, zanucili na dwa głosy wiązankę pieśni ludowych.

Ukoronowaniem całej uroczystości był obrazek ludowy 1-aktówka „Kwiat Paproci“. Sztuka nienudna i krótka, rozbawiła wszystkich i powodowała od czasu do czasu spontaniczne oklaski. Aktorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie i należy się im uznanie. Szczególnie pięknie wypadły melodyjne pieśni, oddane w trakcie gry amatorów.

Wspólne tańce na murawie przeciągnęły uroczystość aż do samego świtu. Rozbawionej wiosce żal było wracać do domu. Bawiono się ochoczo i beztrosko, bo nic nie zepsuło pięknego nastroju. Żaden krzyk, żadne swary. Szukać by trzeba malkontentów. Jakżesz rażąco swym spokojem różniła się tej nocy zabawa wiejska, od niektórej z krwawych zabaw miejskich. Lecz nie mówmy o tem.

* * *

Wrażeń moc. Każdy wracał zadowolony i „rozgorączkowany“. Każdy też z uznaniem wyrażał się o tem, co środowisku dali Jednościowcy. Nazajutrz mówiono tylko o minionem święcie, o tem, co było czemś nowem i niewidzianem dotąd w Lipnicy. Środowisko pozostało poruszone. Byli i tacy, których życzeniem nie było, by mówiono o „Jedności“ lipnickiej, by nie mówiono o uroczystości. Są na miejscu organizacje finansowane i popierane, czy to przez państwo, czy też przez kler. Dla tych praca Jednościowców pozostanie zawsze solą w oku. Tembardziej, że Jednościowcy urządzili obchód „sobótki“ *własnemi siłami*, bez niczyjej pomocy. Solidarni, spojeni i zżyci przyjaźnią w przeciągu krótkiego czasu poza ciężką, całodzienną pracą, potrafili przygotować imprezę, która zaciekawiła i rozbudziła środowisko. Inicjatywie Jednościowców lipnickich trzeba przyklasnąć.

Obecny.

Pachołki endeckie

Spotkałem dwóch młodych ludzi. Poznaję — to nasi Jednościowcy. — Co to, dziś dzień roboczy, a wy w mieście? Jak widzicie, świętujemy. Wyrzucili nas z roboty. — Jak to może być? Przecież robotników rolnych zwalnia się pierwszego kwietnia, a wypowiada się im pracę trzydziestego grudnia.

Okazuje się, że kontrakt rolny istnieje swoją drogą, a praktyka panów dziedziców i ich włodarzy swoją drogą. Z dalszej rozmowy wynikło, że byli „za mądrzy“ i włodarz kazał im iść „dokształcać się do gimnazjum“. Za mądrzy byli, bo czynnie udzielali się pracy w „Jedności“, bo pragnęli, by młodzież ich folwarku skupiła się pod naszemi sztandarami dla pracy nad sobą, dla uświadomienia kulturalnego, społecznego i politycznego. O tem, że panom dziedzicom nie jest w smak nasza organizacja — to wiemy. Kol. Spandowski pisał już w „Demokracie“, jak to pewna hrabina z „Jednościowców“ robi komunistów, bolszewików, bezbożników itd. Należy się jednak dłuższa wzmianka pachołkom panów obszarników i pracodawców w stylu przytoczonego na wstępie włodarza.

Istnieją takie kanalje, które służą swemu zazwyczaj „narodowemu“ pracodawcy w swoisty sposób. Pracę „taki“ dostaje po ogłoszeniu w „Kurjerze“ czy innym „Orędowniku“, że czynny działacz Stron. Nar. poszukuje posady. I „pracuje“... Uważa, że policja państwowa zbyt słabo strzeże interesów pracodawcy przed „buntowniczymi“ robociarzami. I dalej, że stąd wypływa jego obowiązek niedopuszczania, aby robotnik organizował się we własnej niezależnej organizacji. Jeżeli się ma organizować, to robociarz winien (według jego zdania) w takiej partji czy związku, gdzie patronuje pan obszarnik czy kapitalista lub też wkońcu ksiądz. Najbardziej skutecznym, w jego zakłamanem mniemaniu środkiem do poprawy bytu to

modlitwa. Nie odejmując wartości modlitwie — musimy taki „środek“ uważać conajmniej za niestarczający. Zorganizowanego robotnika straszy widmem „pana pracodawcy“, psuje mu opinję nieustającymi donosami. Taki „narodowiec“ a szpicel — to jedno.

Gdy takich pachołków pańskich jest więcej — to za punkt honoru uważają rozbicie zebrania niezależnej organizacji robotniczej — to, że kończy się często nieprzewidzianym przez rozbijaczy skutkiem np. wyrzuceniem ich przez robociarzy za drzwi — nie zdejmuje z nich odpowiedzialności za gwałcenie swobody organizowania się i wolności słowa, za łamanie już i tak osłabionej siły robotniczej.

Najsmutniejsze w tym całym obrazie jest to, że ci rozbijacze w ogromnej swej większości rekrutują się z szeregów naszego proletarjatu. Nie wiemy co ich popchnęło w szeregi faszystowskiej organizacji, ale wierzyć nam się nie chce, by typy tak podłe, radzące przy jednym stole z najgorszymi wrogami proletarjatu nad jego zniszczeniem i najskuteczniejszem wyzyskiwaniem, mogły trafić do takiej organizacji z przekonania, dla idei. Nie mogę odpędzić myśli, że są płatnymi najmitami wyzyskiwaczy i że za służbę szpiclowsko - rozbijacką nietylko obdarza się ich pochwałami, dekoruje mieczykami, ale, że płaci im się brzęczącą monetą.

Nie nabraliśmy i nie nabierzemy przekonania do „ideowej“ pracy tych pańskich liziłapów. Silnie akcentujemy podstawową zasadę wolności przekonań i organizowania się każdego ruchu, ale pohulanek band usiłujących rozbić nasze organizacje robotnicze i podłej roboty pojedyńczych pachołków „narodowych“ panów nie zniesiemy. Będziemy zniewoleni przeciwstawić się wszelkim próbom w tym kierunku. Ostrzegamy, bo pięść robociarska jest twarda! *Robociarz.*

IV. Kongres „Jedności“

Uchwałą Zarządu Głównego i zgodnie z § 16 statutu Związku, zwołany został na dzień 15-go i 16-go sierpnia 1936 r. do Ostrowa Wlkp.

IV. Kongres „Jedności“

PORZĄDEK OBRAD KONGRESU:

I. dzień obrad, 15. sierpnia:

1) **Otwarcie Kongresu**
2) **Uchwalenie regulaminu obrad.**
3) **Wybór Prezydjum Kongresu.**
4) **Wybór Komisyj Kongresowych:**
   - **a) mandatowej**
   - **b) ideologicznej**
   - **c) statutowej,**
   - **d) organizacyjnej**
   - **e) wyborczej.**
5) **Referat** (temat i referent podane będą później).
6) **Sprawozdanie Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej.**
7) **Sprawozdanie Komisji mandatowej**
8) **Dyskusja nad sprawzdaniami Zarządu Gł. i Głównej Komisji Rewizyjnej oraz uchwała odnośnie udzielenia absolutorjum.**

II. dzień obrad, 16. sierpnia:

1) **Sprawozdanie Komisji ideologicznej.**
2) **Sprawozdanie Komisji Statutowej.**
3) **Sprawozdanie Komisji Wyborczej.**
4) **Wybór władz naczelnych Związku.**
5) **Sprawozdanie Komisji organizacyjnej.**
6) **Zamknięcie Kongresu.**

Bliższe szczegóły w zaproszeniach i okólnikach wewnętrznych.

Doroczny przegląd dorobku śląskiej młodzieży pracującej

Po zjazdach wojewódzkich: **w Poznaniu** (dla woj. poznańskiego), **w Grudziądzu** (dla woj. pomorskiego, **w Łodzi** (łódzkiego) i **Sosnowcu** (kieleckiego) odbył się dnia 5 lipca b. r. Zjazd Wojewódzki **w Chorzowie** dla woj. śląskiego. Zgromadził on ponad **150** delegatów i gości Kół śląskich i był dorocznym przeglądem pracy Jednościowców śląskich.

Obrady Zjazdu na sali Ogródków Działkowych w Chorzowie otworzył prezes wojewódzki kol. **Sznapka,** witając przybyłych delegatów i gości, m. in. prezesa Związku kol. **Felczaka, b. posła Sikorę,** sekretarza Zarządu Głównego kol. **Kłosińskiego** i innych. Przewodniczącym Zjazdu obrano kol. **Pawła Dubiela** (jun.).

Po okolicznościowych przemówieniach gości — referat p. t. „Rola Jednościowców w Narodowym Ruchu Robotniczym“ wygłosił prezes Związku kol. **Felczak.** Referent, scharakteryzowawszy na wstępie czem jest Narodowy Ruch Robotniczy oraz omówiwszy krótko historję organizacyj narodowo-robotniczych, przystąpił do właściwego tematu, t. j. do udzielenia odpowiedzi na pytanie: Jaka jest rola Jednościowców w tym ruchu? Według referenta rola ta streszcza się w następujących punktach:

1) **Usunięcie wewnętrznego rozdarcia ruchu** przez pracę oddolną wśród mas i usunięcie jednostek oportunistycznych i szkodliwych.

2) **Pogłębienie ideologiczne ruchu** przez sumienne zrewidowanie programu ruchu i wysiłek, zmierzający do zainteresowania jaknajwiększego grona sprawami programowemi. (Słabą stroną ruchu jest stosunkowo mała ilość myślicieli).

3) **Powołanie do życia Narodowego Uniwersytetu Robotniczego,** jako stałych wyższych kursów robotniczych, dających przygotowanie teoretyczne i praktyczne działaczom zawodowym, politycznym, kulturalno-oświatowym i spółdzielczym.

4) **Zorganizowanie odcinka spółdzielczego ruchu,** pojętego jako forma pracy gospodarczej, zmierzającej do usunięcia wyzysku kapitalistycznego.

5) **Prowadzenie stałej, systematycznej pracy wychowawczej,** mającej na celu budzenie solidarności w masach robotniczych oraz **umacnianie świadomości, że wyzwolenie polskiej klasy robotniczej nastąpić może jedynie rękami polskich robotników.** (Odrzucić złudne rachuby na pomoc z zewnątrz i podkreślać ideologiczną i organizacyjną samodzielność ruchu).

Referat przyjęto z żywem zadowoleniem.

Po przerwie wyczerpujące sprawozdanie organizacyjne z działalności za rok ubiegły złożył kol. **Sznapka.** Sprawozdanie zaś Komisji Rewizyjnej złożył kol. **Ziętek.**

Odbyła się dyskusja nad sprawozdaniami, poczem dokonano wyboru nowych władz. Nowy

Zarząd Wojewódzki wybrano w składzie następującym: **Tomasz Lidke** — prezes, **Antoni Sznapka** — I wiceprezes, **Władysław Jęczmionka** — II wiceprezes, **Czesław Dyja** — sekretarz, **Antoni Gawlik** — skarbnik, **Józef Dubiel** — zastępca sekretarza, **Wiktor Sopała, Emil Zmuda, Józef Gniełka** — członkowie zarządu.

Wojewódzką Komisję Rewizyjną stanowią koledzy: **Rajmund Ziętek, Antoni Macończyk, Jarosław Słup** — członkowie; **Jonderko** i **Tobiszowski** — zastępcy.

Uderza, że na 9 członków Zarządu Wojewódzkiego 4 stanowiska objęli koledzy akademicy (Lidke, Dyja, Dubiel i Gawlik) z Koła akademickiego. Jest to objaw nienotowany dotąd w naszym ruchu, ale jest to zasługa Jednościowców akademików, którzy potrafili zdobyć sobie zaufanie z natury nieufnie nastrojonych do t. zw. inteligencji młodych górników i hutników i z nimi naprawdę po bratersku się zżyć. Nie są oni środowisku temu obci, gdyż z niego wyrośli, a nie idą za przykładem różnych kołtunów, którzy po skończeniu szkoły średniej, czy wyższej, zrywają kontakt ze środowiskiem, z którego wyszli.

Po uchwaleniu szeregu rezolucyj, podniosłe i budujące obrady zakończył nowoobrany prezes kol. Lidke. Na zakończenie odśpiewano pieśń: „Dość nędzy i głodu". **Obecny.**

Ciernista droga

O tem, że pracodawcy nie cierpią pracowników światłych i myślących, przekonali się w ostatnim czasie dwaj Jednościowcy z Koła Mgoszcz, pow. chełmiński. Zostali nagle wyrzuceni z pracy bez powodu, dlatego tylko, że, według opinji pana dziedzica, „są za mądrzy". Włodarz, odprawiając ich, polecił im „udać się do gimnazjum".

* * *

Endecki „przyjaciel robotników" p. Pogłodziński w Witaszycach, pow. Jarocin, obił kijem swą pracownicę za to, że wzięła udział w imprezie „Jedności".

* * *

Co o tych dwu faktach myślimy — wiadomo. Ale ciekawi jesteśmy, czy ci jaśnie panowie zdają sobie sprawę z tego, że do pełnego kielicha goryczy i bólu dolewają ciągle dalsze krople? i czy zastanowili się nad tem, że ten sponiewierany, obity kijami i wyrzucony na bruk — cham, dopomni się kiedyś o swoją godność ludzką i zechce za to wszystko wziąć sobie odpłatę?

* * *

Ciernista droga, po której stąpamy, ale mimo wszystko inną nie pójdziemy!

Czy czytasz „DEMOKRATĘ"

który określa stanowisko młodego pokolenia pracującego wobec najżywotniejszych kwestyj życia publicznego?

Jeśli nie — to uczyń to zaraz

Sanacyjne huligaństwo

W ubiegły piątek w Wełnowcu odbyć się miało zebranie konstytucyjne „Jedności", na które z Chorzowa udali się kol. kol. Józef Dubiel, Wincenty Śliwa i Smordzowski. Na zebrane przybyła silna bojówka miejscowego O. M. P. (Oddział Młodzieży Powstańczej), kierowana przez kilku pijanych starszych sanatorów. Od kolegów z Chorzowa zażądano pod grozą pobicia, aby natychmiast opuścili Wełnowiec. Widząc jednak, że Jednościowcy nie mają najmniejszego zamaru zlęknąć się tych pogróżek, bojówka sanacyjna karczemnemi awanturami usiłowała przeszkodzić odbyciu się zebrania. Tylko przytomności prowadzących zebranie należy zawdzięczać, że nie doszło do krwawej bójki. Burdami przerywali pijani sanatorzy przemówienia kol. Smordzowskiego i Śliwy. Należy zaznaczyć, że nawet młodzież ompiacka z żywem i widocznem zainteresowaniem przyjęła przemówienia kol. Śliwy, skierowane przeciwko faszyzmowi i kapitalizmowi, co bardzo wyraźnie zaniepokoiło starszych sanatorów. Kilku obecnych, którzy w czasie przemówienia kol. Śliwy oklaskami solidaryzowali się z wywodami mówcy, bojówka sanacyjna wyrzuciła ze sali.

Kiedy miał rozpocząć przemówienie kol. Dubiel Józef pijani opiekunowie młodzieży powstańczej wezwali obecnych do opuszczenia sali, obawiając się widocznie siły naszych argumentów. Młodzież ompiacka do wezwania tego zastosowała się z widoczną niechęcią, a resztę zmuszono gwałtem do opuszczenia sali. Wobec takiego obrotu rzeczy kol. Dubiel wezwał młodzież powstańczą, by wydelegowała jednego z pośród siebie do dyskusji z nim. Jednak po kilku zdaniach kol. Dubiela o istocie obozu sanacyjnego ompiacki „biegły" przerwał dyskusję z powodu... braku czasu. W międzyczasie zebrała się przed salą grupa młodych robotników i bezrobotnych, którzy chcieli stanąć w obronie jednościowców. Z trudem udało się wzburzoną młodzież robotniczą uspokoić. Z grupą tą jednościowcy udali się na pola pod Wełnowcem, gdzie wybrano tymczasowy komitet organizacyjny. Wśród ogromnego zapału młodzi robotnicy i bezrobotni zaręczali, że „Jedność" musi w Wełnowcu powstać i rozwinąć się. Sanacyjna wódka nie zaleje ognia idei jednościowej w Wełnowcu. Jednościowcom z Wełnowca, którzy na swojej drodze spotkają jeszcze niejedną przeszkodę, życzymy powodzenia. Wytrzymajcie a wygracie!

Charakterystycznem dla nastrojów, jakie panują pośród młodzieży sanacyjnej, jest fakt, że pod osłoną nocy, do powracających pieszo jednościowców przybliżyła się grupa członków O. M. P., która oświadczyła, że zupełnie z nami solidaryzuje, tylko wiadomo... praca i chleb.

Popieranie polskości

Ze **Zgody** donoszą nam o o skandalicznym wprost wypadku. W domu sypialnym, należącym do kopalni „Niemcy" znajduje się szereg pokojów, nadających się na świetlice. Kilka pokojów przydzielono różnym organizacjom sanacyjnym. O przydzielenie świetlicy kilkakrotnie już zabiegał Zarząd miejscowego Koła „Jedności", jednak bezskutecznie. Obecnie dowiadujemy się, że świetlica w domu sypialnym kopalni „Niemcy" przydzieloną została niemieckiemu związkowi turystycznemu „Wandervogel". — Robota niemieckich związków „turystycznych" na Śląsku jest powszechnie znana. Nam nie dano — Niemcom dano!

W Zgodzie mają widać ciekawe sposoby popierania polskości.

KRONIKA

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Chorzów II. W ubiegły czwartek odbyło się w Drukarni Narodowej zebranie Koła Chorzów II. Referat organizacyjny wygłosił prezes wojewódzki kol. Antoni Sznapka. Specjalną uwagę poświęcono sprawom prasowym naszego ruchu, na tutejszym terenie dotąd mocno zaniedbanym.

Świętochłowice. W niedzielę odbyło się zebranie miesięczne naszego Koła, na którem referat o naszym programie wygłosił kol. Antoni Gawlik z Koła akademików jednościowców w Chorzowie. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której udział wzięli prawie wszyscy obecni.

Rybnik. W niedzielę odbyła się tu konferencja okręgowa pod przewodnictwem kol. Maćończyka. W konferencji wziął udział zasłużony działacz naszego ruchu na tutejszym terenie kol. Szweda. Referaty wygłosili kol. kol.: Fryderyk Gazda i Józef Dubiel z Chorzowa. W ożywionej dyskusji brali udział wszyscy obecni. Słowa ostrego potępienia rzucono na tych ludzi, którzy na terenie okręgu pszczyńsko-rybnickiego zaprzepaścili wspaniały dorobek narodowego ruch robotniczego. Zapał do pracy panuje tu ogromny. Czynne są tu już obecnie 3 Koła: Rybnik, Wielopole i Świerklany. W najbliższym czasie zostaną powołane do życia Koła w Kosztowach, Orzeszu, Paruszowcu, Żorach i Czernicy. Rozbijacze naszego ruchu zdołali coprawda ruch nasz osłabić, nie zdołali go jednak zniszczyć. Ruch Jednościowy zapuszcza tu coraz silniej korzenie. „Jedność" coraz chlubniej wywiązuje się z roli awangardy narodowego ruchu robotniczego.

Chorzów. Organizacja nasza na Śląsku w ubiegłym tygodniu przyjmowała miłego gościa. Bawił u nas kol. red. Florjan Miedziński, redaktor „Narodowca", największego dziennika emigracji polskiej we Francji. Kol. red. Florjan Miedziński był przed kilku laty prezesem Zarządu Głównego „Jedności", a obecnie, mimo stałego pobytu zagranicą, organizacją naszą żywo się interesuje. Bawiąc w Chorzowie, kol. red. Miedziński wygłosił dla Jednościowców chorzowskich ciekawy odczyt o istocie ostatnich wypadków we Francji. Odczyt został przez młodzież robotniczą przyjęty z ogromnem zainteresowaniem.

Wykłady w Chorzowie.

Chorzów. Staraniem Koła akademików jednościowców odbędą się w Chorzowie następujące wykłady:

Sobota, dnia 18 lipca: kol. Tomasz Lidke: „Pieniądz i najważniejsze zjawiska pieniężne".

Sobota, dnia 25 lipca: kol. Czesław Dyja: „Jak powstał i jak upadnie ustrój kapitalistyczny?".

Sobota, dnia 1 sierpnia: kol. Antoni Gawlik: „Co to jest prawo?".

Wykłady będą się odbywać w wyżej wymienione dni o godz. 18-ej w salce Drukarni Narodowej w Chorzowie. Wszystkich Jednościowców oraz naszych członków i sympatyków na te wykłady zapraszamy.

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Już piąte Koło w Łodzi.

Łódź. W dniu 29-ym czerwca br. powołano do życia piąte Koło „Jedności" na terenie Łodzi. Terenem działalności Koła jest dzielnica Widzew. Skład nowego Zarządu jest następujący: Edward Lewandowski, Stefan Wosiński, Wład. Lewandowski, Ryszard Dratwa i Krystyna Świderkówna. Członkinie i członkowie Koła rekrutują się przeważnie z pośród pracownic i pracowników Widzewskiej Manufaktury.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Nowy okręg.

Strzelno. W dniu 29 czerwca b. r. odbyło się w Strzelnie w hotelu p. Piątkowskiego **organizacyjne walne zebranie delegatów okręgu Mogilno** z filij powiatu mogileńskiego: **Gębice, Kwieciszewo, Kobylniki, Markowice, Żerniki, Kraszyce i Mogilno.**

Przy udziale przeszło 30 delegatów zagaił konferencję kol. A. Łysiak, poczem dalsze przewodnictwo powierzono prezesowi okręgu inowrocławskiego kol. K. Kostusiakowi, który w przemówieniu wstępnem określił zadania okręgu i tegoż Zarządu. Powiat mogileński w ostatnich miesiącach wykazał ożywioną działalność organizacyjną, to też obradom asystowało 2 posterunkowych Policji Państwowej na zmianę.

Zarząd Okręgowy wybrano w osobach: prezes — Kaczmarkiewicz (Mogilno), wiceprezes — A. Łysiak (Strzelno), sekretarz — Maciejewski (Gębice), skarbnik — St. Żemski (Mogilno) oraz ławnicy: Kubiak (Kwieciszewo), Nowacki (Kobylniki) i Zieliński (Markowice). Okręgowa Komisja Rewizyjna: Mikołajczak (Żerniki), Piotrowski (Kraszyce) i Lemantowicz (Mogilno).

Po wyborach interesujący referat wygłosił kol. Br. Krzemiński z Torunia na temat: „Młodzież wobec ostatnich wypadków w Polsce".

Świetna postawa działaczy w powiecie mogileńskim każe nam wierzyć, że sztandar „Jedności" na tamtejszym terenie łopotać będzie zwycięsko. **(K.).**

Markowice, pow. Mogilno. W dniu 29 czerwca b. r. odbyło się w Ciechrzu plenarne zebranie Z. M. P. „Jedność" filji Markowice w własnej świetlicy, pod przewodnictwem kol. Zielińskiego. Na zebraniu zasady reformy rolnej zreferował kol. Br. Krzemiński z Torunia. Dowodem żywego zainteresowania była dyskusja, w której przedmiot powyższy dyskutanci omawiali, poczem odśpiewaniem: „Zniszczyć musim trutniów plemię..." zebranie zakończono.

Sarnowa, pow. Rawicz. W dniu Bożego Ciała o godz. 12 w lokalu p. Glury odbyło się plenarne zebranie Koła Z. M. P. „Jedność" w Sarnowej, pow. Rawicz. O tem, jak to przedtaty brać szlachta żyja z pańszczyzny, opowiedział zebranym kol. Borowiak.

Gościejewice. Dnia 10 maja br. odbyło się w sali p. Dziembowskiego plenarne zebranie Koła Z. M. P. „Jedność" w Gościejewicach, pow. Rawicz. Formy faszyzmu w odmianach hitlerowskiej i komunistycznej przedstawił zebranym kol. Borowiak. Dyskusja bardzo ożywiona. Filja bardzo się interesuje wszelkiemi przejawami życia społecznego.

W początkach czerwca w Gościejewicach odbyła się okręgowa zabawa Jednościowców. Mimo fatalnej pogody Jednościowcy z Miejskiej Górki, dzięki inicjatywie prezesa Koła kol. Sworowskiego i sekretarza kol. Zaradnego, ze śpiewem przybyli gremjalnie na miejsce. Dzięki sprężystej akcji prezesa Koła Gościejewice, kol. Gorczycy, miejscowe społeczeństwo bardzo licznie poparło naszą imprezę, która na wszystkich wywarła bardzo miłe wrażenie.

Boguszyn. Dnia 3 czerwca br. odbyło się w Boguszynie, pow. Jarocin, zebranie tamtejszego Koła. Na zebraniu omówiono Zlot Okręgowy w Witaszycach. M. in. wybrano częściowo nowy Zarząd i to na prezesa kol. Płóciennicaka Leona, na sekretarza Makałowskiego Stanisława i na ławnika Kałurzniaka Wawrzyńca. Zebraniu przewodniczył sekretarz okręgowy kol. Adam Wawrzyniak.

Nowa placówka.

Jarocin. Dnia 21 czerwca odbyło się w Sławoszewie, pow. Jarocin, konstytucyjne zebranie Koła Z. M. P. „Jedność" przy udziale prezesa Zarządu Okręgowego kol. Szulca Stanisława i sekretarza Koła Witaszyce kol. Koluśniewskiego Ignacego. Z ożywionej dyskusji, w wyniku której założono w Sławoszewie placówkę, przebijało wielkie zrozumienie organizacji. Nastrój bojowy.

Mieszków. Dnia 21 czerwca br. odbyło się w Mieszkowie zebranie Koła „Jedności". Koło Mieszków z dnia na dzień rośnie w siłę. Na zebraniu, jak zawsze, nastrój bardzo dobry.

Leszno. W niedzielę, dnia 19 lipca b. r. o godz. 10-tej przed poł. w salce p. Hajduka, ul. Marsz. J. Piłsudskiego, odbędzie się konstytucyjne zebranie delegatów okręgu Leszno, na które zainteresowane Koła Z. M. P. „Jedność" zobowiązane są wysłać statutem przewidzianą ilość delegatów. **Zarząd Wojewódzki.**

Leszno. W niedzielę, dnia 21 czerwca br. odbyło się tu nadzwyczajne walne zebranie „Jedności" Koła męskiego, przy udziale „Jednościanek" z miejscowego Koła żeńskiego. Aktualny referat wygłosił kol. Hemmerling. Po obszernej dyskusji nad sprawami organizacyjnemi, wybrano ścisły Zarząd w składzie: prezes — Sylwester Rozwalka, sekretarz — St. Gościniak, skarbnik — Wacław Wojtko.

Leszno. W dniu 28 czerwca br. męskie i żeńskie Koło „Jedności" w Lesznie oraz Koło gostyńskie urządziły wspólną wycieczkę jednodniową do Osiecznej, pow. Leszno. Wśród miłego nastroju uczestnicy wycieczki spędzili cały dzień.

Zlot okręgowy w Witaszycach.

Witaszyce, pow. Jarocin. W dniu 28-ym czerwca b. r. odbył się tu Zlot okręgowy okręgu jarocińskiego. Udział w Zlocie wzięły Koła „Jedności": Witaszyce, Obra, Boguszyn, Mieszków, Żegocin; Koła Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej z Potarzycy i Lenartowic oraz filje N. P. R. i Z. Z. P. z Witaszyc.

Po nabożeństwie odbyło się uroczyste zebranie, na którem przemawiał prezes Wielkopolskiego Zarządu Wojewódzkiego kol. Spandowski. Zebranie urozmaicono deklamacjami i śpiewami. Bardzo udany i liczny Zlot zakończono odśpiewanie pieśni: „Dość nędzy i głodu".

Nowa placówka Jednościowców.

Rawicz. W dniu 10 maja br. odbyło się w Pomocnie, pow. Rawicz, konstytucyjne zebranie Z. M. P. „Jedność". Referat główny wygłosił prezes Zarządu Okręg. kol. Witold Borowiak. Doskonałe porównanie położenia chłopa i robotnika w czasach Polski przedrozbiorowej i obecnych, spotkało się z uznaniem zebranych. Żądane zmiany stosunków społecznych w Polsce spotkało się z powszechnym aplauzem. Jako drugi przemawiał sekretarz okręgowy kol. Wasilewski, który zebranym opowiedział o naszym ostatnim Zjeździe Wojewódzkim, przedstawiając zarazem mowę prez. Felczaka, jaką ten na Zjeździe wygłosił.

Prezesem nowej placówki został wybrany kol. Antoni Skrzypek, sekretarzem kol. Chudy Franciszek. Koło zapowiada się bardzo dobrze.

Gostyń. Dnia 24 maja b. r. odbyło się w Żytowiecku zebranie organizacyjne koła Z. M. M. „Jedność" przy udziale około 100 osób. Program Z. M. P. „Jedność" przedstawił zebranym prezes Zarządu okręgow. Rawicz — kol. Borowiak. W dyskusji zabierali głos m. in. prezes pow. kol. Wiśniewski oraz sekretarz okręgowy kol. Szymczak. Na czele zarządu Koła stanął kol. Michalski z Bączego Lasu.

Rawicz. W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbyło się w Kole Komary plenarne zebranie. Stosunek nasz i NPR. do programu Stronnictwa Narodowego przedstawił zebranym kol. Borowiak. Nasunęła się przy tej okazji kwestja postępowania miejscowego ks. proboszcza Harwaczyńskiego i jego stosunek do Jednościowców. Dla innych stowarzyszeń (sam się tak kiedyś wyraził) posiada dla użytku salę parafjalną; specjalnym przywilejem obdarzał Obóz Wielkiej Polski, a obecnie organizacje z tego pnia wyrosłe. Dla nas z niewiadomych powodów salki nie udzielił. W taki sposób naprawdę można z nas zrobić „żydów i masonów".

Zjazd okręgowy.

Ostrów Wlkp. W niedzielę, dnia 19 lipca b. r. odbędzie się Nadzwyczajna Walna Konferencja okręgu ostrowskiego Z. M. P. „Jedność" o godz. 9-tej przed poł. w „Ognisku" Narodowego Ruchu Robotniczego, Rynek 36.

Delegaci winni zabrać legitymacje członkowskie oraz zaproszenie od Zarządu Okręgowego. O liczny udział w konferencji prosi **Zarząd.**

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Konferencja Powiatowa dla Zarządów Kół „Jedności" powiatu chełmińskiego.

Chełmno. W dzień św. Piotra i Pawła w Chełmnie w sal. p. Szczęsnego odbyła się Konferencja Powiatowa dla Zarządów Kół „Jedności" powiatu chełmińskiego. Na Konferencję przybyły wszystkie Zarządy Kół. Z ramienia Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego uczestniczył i wygłosił referat wiceprezes kol. Feliks Antczak. Konferencja skupiła — prócz reprezentacyj istniejących Kół — działaczy jednościowych nawet z tych miejscowości, gdzie Kół „Jedności" niema. Treścią Konferencji było zajęcie stanowiska wobec obecnej sytuacji kraju oraz dokładne omówienie form pracy Jednościowców w okresie letnim. Konferencja wniosła w życie powiatu chełmińskiego świeży powiew zgodnej w działaniu pracy dla dobra młodzieży pracującej. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że grono młodzieży, jakie się zebrało, było reprezentacją bardzo szerokich Kół młodzieży od młodych robotników folwarcznych począwszy, a na młodych inteligentach kończąc. To zgodne działanie studentów i maturzystów z młodzieżą chłopską i robotniczą winno wydać jaknajlepsze owoce. Współpraca ta przypomina Jednościowcom węzły łączące nas z istniejącą niegdyś organizacją — Związkiem im. Jana Kilińskiego — gdzie zgodnie kroczyli obok siebie w nauce i w walce student i robotnik. Wierzę, że ta raz dokonana u nas zmiana, ten napływ młodzieży inteligenckiej nie jest modnym gestem, ani spowodowany został słomianym zapałem, ale, że przyniesie w najbliższej przyszłości jaknajwiększy rozwój idei „Jednościowej" w naszym powiecie.

„Chełmińczyk".

Nowe Koło „Jedności" w powiecie świeckim.

Wielki Komórsk. W niedzielę, dnia 5-go lipca b. r. powstało tu nowe Koło „Jedności". Na zebraniu organizacyjnem przewodniczył kol. **Jaworski.** Zapoznał zaś zebranych z celami i pracą „Jedności" kol. **Mańczak.** Po ożywionej dyskusji uchwalono jednomyślnie powołać do życia Koło „Jedności". Wybrano Zarząd z kol. **Rudolfem Banasiakiem** na czele. Zainteresowanie pracą jest duże. **(m.).**

Konarzyny, pow. Chojnice. Położone na pograniczu niemieckiem koło w Konarzynach obchodziło w dniu 29-ym czerwca b. r. pierwszą rocznicę swego istnienia. Zwołane z tej okazji uroczyste zebranie zagaił prezes Koła kol. Wirkus. Na dalszy program zebrania złożyły się: produkcje orkiestry, deklamacje okolicznościowe, referat (referent kol. Mańczak) i t. d. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

—o—

„DEMOKRATĘ"
trzeba czytać, abonować
i rozpowszechniać

—o—

„Obrona Ludu"

Organ Narodowego Ruchu Robotn. jest najtańszem pismem w Polsce. Wychodzi trzy razy w tygodniu z dodatkami „Pochodnia", „Niedziela" i „Gospodarz" kosztuje miesięcznie z przesyłką **1 złoty**
Raz w tygodniu specjalny dodatek dla młodzieży

p. t. **„Pochodnia"**
organ Zw. Młodzieży Pracującej „Jedność"
Ten związek „Obrony Ludu" z organem Z. M. P. „Jedność" winien jej zapewnić poparcie wszystkich placówek Narodowo-Społecznego Ruchu Młodych.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów rozrachunkowych (numer kartoteki 14). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń. ul. Legjonów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.
Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legjonów 29.
Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. p. Toruń, Legjonów 29.